

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także do ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berezańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogocenne kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partii, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówi! Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmiercią skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieją Kościoła jest, że ulrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e nadzieją dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ--Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia.

W Polsce prenumeratę posyłać na adres: **Borkowski Henryk**, Warszawa 22, ul. Radomska Nr. 20, Polska.

We Francji na adres: **Kubiak Józef**, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

Zaproszenia Na Konwencje

W CHICAGO, ILL.

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urządza dwudniową konwencję 2-go i 3-go kwietnia b.r., w sali Lodge Hall, 2403-5 W. North Ave., przy Western Ave., 3-cie piętro. Początek w sobotę od godz. 1-ej po południu, a w niedzielę od godz. 9-tej rano.

Uprzejmie zapraszamy braci i siostry do współuczestnictwa. — Br. J. Jezuit, Sekr.

W MINNEAPOLIS, MINN.

Zgromadzenie ludu Pana w Minneapolis, Minn., urządza dwudniową konwencję w dniach 29-30 maja, 1949, na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry z bliższych jakoteż i z dalszych zgromadzeń.

Konwencja odbywać się będzie w Sali Dovre, 24 i Central Ave. N. E., Minneapolis, Minn.

Początek konwencji o 9 rano w niedzielę, 29 maja. Dojazd do sali: Tramwajem Columbia Heights i wysiąść na 24 Ave. i Central N. E. Sala na narożniku na trzecim piętrze.

Bliższej informacji chętnie udzieli sekretarz Michał Tyrpa, 3918 Fremont Ave. N., Minneapolis, Minn. W razie potrzeby telefonować Ch. 8187.

W JERSEY CTY, N. J.

Niniejszym zawiadamiamy drogich w Panu braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Jersey City, N. J., urządza jednodniową konwencję, w niedzielę, 8 maja b. r., na którą wszystkich z okolicznych jak i

z dalszych zgromadzeń uprzejmie zapraszamy. Wierzymy, że Ojciec Niebieski udzieli nam Swego błogosławieństwa.

Konwencja odbędzie się w "St. John's Reformed Church," 48 Fairview Ave., Jersey City, N. J. Telefon Bergen 3-4419.

Dojazd do tego miejsca jest bardzo łatwy. Z Journal Square wziąć autobus "Bergen Ave." i wysiąść przed budynkiem Y. M. C. A. Bliższych informacji udzieli sekr. br. T. Bezuszek, 207 Grand Ave., Jersey City, N. J. Tel. Bergen 4-1353.

"STRAŻ" w Języku Ukraińskim

Podajemy do wiadomości braciom, którzy władają językiem ukraińskim, że "Straż" w tym języku na r. 1949, No. 1, już wyszła z pod prasy, przeto prosimy wszystkich braci o współpracę w rozpowszechnianiu tego pisma między tym narodem.

Bracia w St. Zjednoczonych proszeni są przysyłać swe zamówienia na adres: — S. B. P. Św. P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.; natomiast bracia i siostry w Kanadzie na adres: — M. Kasprzak, 1069 Boyd Ave., Winnipeg, Man., Canada.

SPROSTOWANIE: — W ostatnim numerze Straży za miesiąc luty, zakradła się niedokładność, a mianowicie: — Tytuł z subtytułem na str. 24-ej należy do artykułu na str. 27-ej i odwrotnie. Za niedokładność przepraszamy. — Wydawnictwo.



BARANEK WIELKANOCNY — PASCHA

"Przyszł dzień przaśników, którego miał być zabity baranek." — Ew. Łuk. 22:7.

SŁOWO Pascha bywa przez żydów często stosowane do Wielkanocnego tygodnia, zwanego także Świętami Paschy, które rozpoczynają się piętnastego dnia miesiąca Nisan. W Nowym Testamencie słowo to nie zawsze stosowane jest do Świąt, lecz także do baranka, który zabijany był dzień przed świętami. W greckim tekście baranek ten określony jest takim samym mianem jak święta Wielkanocne, mianowicie, "Pascha." W naszym polskim tłumaczeniu, w miejscu, gdzie słowo to odnosi się do świąt, tłumacze użyli słowa "Wielkanoc," zaś w zastosowaniu do baranka użyli słowa "baranek". Naprzykład czytamy: "Tedy przyszedł dzień, którego miał baranek być zabijany." Gdy Jezus posłał uczni do penego człowieka, kazał zapytać: "Gdzie jest gospoda, kędybym jadł baranka?" Dalej czytamy: "I nagotowali baranka." Gdy Jezus usiadł przy stole z uczniami na spożycie ostatniej wieczerzy, rzekł: Żądając, żądałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał. Boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożym." — Łuk. 22:7, 11, 13, 15, 16.

Podczas gdy żydzi jeszcze dotąd więcej wagi przywiązują do świąt Paschy, aniżeli do Paschalnego baranka, my, idąc za przykładem naszego Pana i apostołów, poważamy szczególnie baranka, który był figurą na "Baranka Bożego, który gładzi grzech świata" i przez którego ci, co wierzą, tj. Kościół pierwotnych — są zachowani, czyli wybawieni z śmierci przed resztą świata.

Boskie zarządzenia dla żydów były figurą i dostarczają wiele korzystnych nauk dla pozafiguralnego czyli duchowego Izraela. W figurze Bóg zrządził dwa wielkie religijne obrządki dla żydów; jeden na początku roku cywilnego, a drugi na początku roku kościelnego. Kościelny rok rozpoczął się na wiosnę z pierwszym nowiem księżyca, po wiosennym porównaniu dnia z nocą. Przypada to mniej więcej na 1-go kwietnia, lecz nie zawsze tak trafia z powodu różnicy pomiędzy czasem słonecznym o księżycowym. W tej to porze, to jest na początku roku kościelnego, Bóg nazначzył Pa-

schę, czyli zabijanie i jedzenie baranka 14-go dnia, poczem następował tydzień przaśników. Cywilny rok rozpoczynał się u żydów sześć miesięcy później, około 1-go października. Na tę porę roku Bóg nazначzył Dzień Pojednania, wraz z świętami namiotów czyli kuczek, na pamiątkę ich podróży wania po puszczy w drodze do Chanaan.

Te dwie ceremonie religijne figurowały jedną i tą samą rzeczą, z dwóch różnych stron zapatrywania. Pierwsza przedstawiała szczególnie przejście, czyli pominięcie pierwotnych, którzy później zostali zastąpieni pokoleniem Lewiego, na czele którego stało kapłaństwo. Chociaż figura wielkanocy idzie nieco dalej i w ogólnym znaczeniu przedstawia wybawienie całego Izraela przez kapłańskie pokolenie Lewiego, do którego zaliczał się Mojżesz, to jednak w szczególniejszym znaczeniu traktuje tyllko o wybawieniu kapłańskiego pokolenia, a względnie pierwotnych. Ta druga figura w siódmym miesiącu, czyli dzień Pojednania, był w szczególności obrazem na pojednanie całego świata, na przebaczenie i zgładzenie grzechów świata i na pojednanie z Bogiem wszystkich, którzy zechcą się z nim pojechać. Jednakowoż i tu, to jest w ofiarach dnia Pojednania, pokazana była szczególniejsza łaska Boża dla Kościoła, która poprzedza błogosławieństwa przeznaczone dla świata; albowiem zadośćuczynienie za grzechy Kościoła pokazane było w pierwszej ofierze, zaś za grzechy świata w drugiej.

"CHRYSTUS NASZ BARANEK WIELKANOCNY"

W wyrażeniu Apostoła: "Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus" (1 Kor. 5:7), mieści się pewna siła, która zazwyczaj nie jest poważana. Nasz Pan nie jest Barankiem wielkanocnym dla świata, ale dla Kościoła. Izrael figurował czyli przedstawiał całą ludzkość, a niewola ludu Izraelskiego przedstawiała ludzkość znajdującą się w niewoli grzechu i śmierci. Gnębicielem, władcą tam był Faraon, w pozafigurze jest nim szatan. Wybawienia pożądają

wszyscy i według Boskiego zarządzenia wszyscy będą ostatecznie wybawieni. Apostół wyraża to, gdy mówi: "Bo troskliwe wyglądanie stworzenia (ludzkości) oczekuje objawienia synów Bożych." (Rzym. 8:19-22.)

Jednakowoż Apostół dzieli tych wzdychających na dwie klasy, mówiąc: "Wszystko stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd" — "oczekuje objawienia synów Bożych." Apostół mówi tu o ludzkości, której wybawienie z niewoli szatana i z mocy grzechu i śmierci może nastąpić tylko przez objawienie uwielbionego Kościoła, który wraz z Chrystusem ma panować nad światem, w chwale i mocy. Dalej Apostół mówi także o Kościele pierwotnych w ich obecnym stanie, dodając: "A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki ducha i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia (ukompletowania, uwielbienia ciała) naszego." Obie te klasy wzdychają i oczekują, lecz każda oczekuje na coś innego. Klasa Kościoła pierwotnych oczekuje swego wybawienia, jako ciało Chrystusowe, czyli uwielbienia w pierwszym zmartwychwstaniu. Natomiast ta druga klasa oczekuje, aż Kościół zostanie uzupełniony i uwielbiony i zajaśnieje jako słońce w królestwie Ojca, poczem spłyną błogosławieństwa na wszystkie narody ziemi i wszyscy, chcący powrócić do łaski Bożej, będą podniesieni.

Spójrzmy teraz na figurę: Zauważymy, że nie cały Izrael był w niebezpieczeństwie przed aniołem śmierci, ale tylko pierwotni. Tylko pierwotni egipscy byli pobici; stąd tylko pierwotni Izraelscy byli pominięci, czyli wybawieni od śmierci. Bóg później oświadczył, że ci pierwotni, zachowani przy życiu krwią baranka, byli Jego własnością i w celu odznaczenia ich jako wyjątkową klasę, nastąpiła zmiana, mocą której pierwotni wszystkich pokoleń zostali zastąpieni pokoleniem Lewiego, które to pokolenie zostało uznane przez Boga, jako wyłącznie Jego i było figurą na dom wiary. Z tego domu wiary była z kolei wybraną kapłańska rodzina, która figurowała Chrystusa naszego Najwyższego Kapłana i Kościół, Jego ciało, królewskie kapłaństwo. Tak więc ci, co sprawę tę rozumieją jasno, widzą, że baranek miał zastosowanie tylko do domowników wiary. pozafigurą jedzenia baranka, nie jest zaofiarowana światu, lecz przeznaczona jest tylko i wyłącznie dla domowników wiary.

OBCHODŹMY ŚWIĘTO

Patrząc na zabicie baranka w figurze, na kropienie jego krwią naderzwi i podwoi domów i na jedzenie jego mięsa z gorzkimi ziołami, stosujemy to do pozafigury i widzimy Chrystusa, Baranka

Bożego. Widzimy, że Jego krew kropiąca nasze serca, oczyszcza je od "sumienia złego." (Zyd. 10:22) i zapewnia nas o naszym przejściu, o naszym ocaleniu, o naszym uzyskaniu żywota przez Jego krew. To kropienie przedstawia nasze usprawiedliwienie z wiary; a jedzenie mięsa z gorzkimi ziołami przedstawia nasze poświęcenie, nasz udział z Chrystusem, uczestniczenie z Nim w Jego cierpieniach i zaparciu samego siebie — co szczególnie było pokazane w gorzkich ziołach, które zaostrażają apetyt, zachęcając do tym obfitszego przyswajania sobie Baranka. / Wszyscy ci, co przyjmują świadectwo Boże i ufają w drogocenną krew, są wybawieni, a ponadto spodziewają się ogólnego wybawienia dla wszystkich ludzi, dla tych, co miłują Boga i chcą Jemu służyć. Ci, co tak wierzą, rozumieją o sobie, że są pielgrzymami i cudzoziemcami tu na ziemi, oczekując lepszej ojczyzny, tj. niebieskiego Chanaan. Wszystko to było pokazane w figuralnym Izraelu; albowiem, gdy spożywali baranka podczas onego przejścia w nocy, czynili to stojąc z laską w ręku, gotowi do podróży. Podobnie wierni Pańscy w obecnym czasie powinni uważać się za przechodniów i cudzoziemców, nie mających stałego miasta i uczucia swe powinni zwracać ku gorze.

WIECZERZA PAŃSKA

Wszyscy chrześcijanie do pewnego stopnia rozeznawają powyżej przytoczone fakta, jako podstawę do obchodzenia pamiątki śmierci naszego Pana, co zazwyczaj nazywają Komunią lub Eucharystią, a Badacze Pisma Świętego określają to jako Wieczerza Pańska, Trudność zdaje się polegać na tym, że chrześcijanie, na ogół biorąc, nie dosyć są krytyczni i uważni przy badaniu Słowa Bożego i z tego powodu ich wiara i nadzieja — tak w tym przedmiocie jak i w wielu innych przedmiotach religijnych — jest mniej lub więcej niepewna, zamglona. Znaczną winę w tym ponoszą, naszym zdaniem, kaznodzieje, którzy zamiast Słowa Bożego, uczą najczęściej różnych ludzkich tradycji; ponadto nauki swe stosują przeważnie do świata, a mało do Kościoła pierwotnych — do pominiętych, przeniesionych z śmierci do żywota, przyjętych do rodziny Bożej za synów.

Ten niewyraźny pogląd na ofiarę naszego Pana, jako Baranka Wielkanocnego zabitego za nas, ujawnia się w zamieszaniu, jakie panuje względem czasu, w którym należałoby obchodzić pamiątkę śmierci naszego Pana. Obserwując chrześcijaństwo znajdujemy, że Protestanci, jako całość, obchodzą tę pamiątkę nie dorzecznie, ale rozmaicie, jakoby wcale nie mieli żadnej znajomości o bliskim stosunku pomiędzy figuralnym barankiem, a poza-

figurą tegoż, którą Pan wskazał i polecił obchodzić. Niektórzy komunikują co cztery miesiące, a niektórzy co tydzień. Wszyscy oprócz tych ostatnich traktują tę sprawę tak jak im dogodnie, nie zważając wcale na stosowność obchodzenia dorocznie. Bracia z kościoła chrześcijańskiego, tak zwani uczniowie, trzymają się zwyczaju obchodzenia tej pamiątki co tydzień, ponieważ czytają w *Dziejach Apostolskich*, iż pierwsi chrześcijanie schodzili się co tydzień „na łamanie chleba,” czyli na pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego. Oni zaś, nie zauważwszy głównej zasady, mylnie rozumieją, że jedynym łamaniem chleba, pomiędzy ludem Pana, jest komunია.

Przeciwnie, zauważyliśmy już, iż pierwotny Kościół, mając na uwadze, że Pan po Swojem zmartwychwstaniu pokazywał się i dał się poznać przy łamaniu chleba — jak na przykład w Emaus i w wieczerniku — przeto wierni schodzili się każdego pierwszego dnia w tygodniu na świeże upamiętnienie sobie tak ważnego wydarzenia jak zmartwychwstanie Mistrza, które miało tak wielkie znaczenie dla nich i dla nas wszystkich. Nie spotykamy nigdzie wzmianki, któraby wskazywała, że zebrania te były czym więcej jak zwykłym spożywaniem chleba, ucztą miłości, podobną do tej, którą i teraz często urządzamy przy zakończeniu konwencji. Nie ma żadnej wzmianki, aby to łamanie chleba w pierwotnym Kościele było czynione na pamiątkę Wielkanocnego Baranka, ponieważ nasz Baranek za nas ofiarowany jest Chrystus. Nie ma wzmianki aby uważali to za Wieczersę Pańską — nie jest też nigdzie wspomniane o kielichu, który przy obchodzeniu Wieczery ma tak ważne znaczenie jak i chleb.

JEDEN BŁĄD PROWADZIŁ DO DRUGIEGO

Początek zaniedbania tej dorocznej Pamiątki może być łatwo znaleziony. Pierwotny Kościół obchodził tę pamiątkę corocznie i ten zwyczaj zachował się w starszych kościołach chrześcijańskich aż dotąd. Rzymsko-Katolicy, Grecko-Katolicy, Episkopali i inni obchodzą Wielki Piątek jako pamiątkę śmierci Chrystusa. Lecz dla nich cała ta sprawa straciła dużo ze swej wartości. Ofiara mszy — wielki błąd wprowadzony do kościoła, gdzieś około trzeciego wieku — ściągnęła na siebie całą uwagę, która powinna się ześrodkowywać około dorocznej Wieczery Pańskiej i onej Wielkiej Ofiary, którą Wieczersa ta uprzytomnia. Kościół Katolicki uczy, że w ofierze mszy, kapłan przy wypowiedzeniu trzech świętych słów w języku łacińskim, dokonuje cudu, mocą którego chleb przemienia się w prawdziwe ciało Chrystusowe, a wino w prawdziwą krew Jego. Tym to sposobem twierdzone

jest, że kapłan dokonuje ponownej ofiary Chrystusa i nowego pojednania za poszczególne grzechy tych, za których msza jest odprawioną. W taki sposób serca ludzkie zostały odwrócone od tej jednej ofiary za grzechy, przez które wierzący bywają pojednani z Bogiem raz na zawsze, a zostały skierowane na kapłana, na msze, kropienia święconą wodą itd., itd. Nie dziw, że Słowo Boże nazywa to „Obrzydliwością spustoszenia,” postawioną w Jego Kościele, w Jego Świątyni. — *Dan. 11:31*. Wykl. Pisma Św., tom 3-ci, rozdz. 3 i 4.

Ponieważ Protestanci swe pierwsze pojęcia w sprawach religijnych otrzymali od rzymskiego katolicyzmu, z którym byli kiedyś złączeni, przeto nie dziw, że wiele błędów tego systemu przylgnęło do nich i zaćmiło ich wyrozumienie względem ważności niektórych nauk Pisma Świętego. Jest to prawdą względem przedmiotu który tu omawiamy, jak i względem wiele innych. Usilnym pragnieniem naszym powinno być, aby umysły nasze mogły uwolnić się od błędów i naleciałości „średniowiecznych,” abyśmy mogli jasno wyrozumieć nauki naszego Pana, apostołów, Mojżesza i proroków, którzy są natchnionymi nauczycielami dla Kościoła.

“GDY PRZYSZŁA GODZINA”

Wszystkie pisma odnoszące się do baranka Wielkanocnego i do Wieczery Pańskiej, która zajęła miejsce baranka i którą uczniowie mieli obchodzić na pamiątkę pozafigury, wskazują na akuratność czasu — że powinno to być obchodzone wieczorem, a nie rano, w południe, lub po południu, jak to praktykowanym jest w różnych denominacjach chrześcijańskich. Nasz Pan i Jego uczniowie nie spożywali baranka Wielkanocnego w innym czasie, jak tylko wieczorem, po rozpoczęciu się czternastego dnia, miesiąca Nisan. Podobnie wszyscy, uznający się za członków domu wiary, za członków Kościoła pierwotnych, powinni z uwagą naśladować kierownictwo Mistrza tak w tej rzeczy jak i we wszystkich innych. Jest w tym pewne znaczenie i błogosławieństwo. Było to tej samej nocy, której spożywał baranka i której był wydany, gdy Jezus wziął chleb, łamał i podał Swym uczniom. My wciąż jeszcze znajdujemy się w tej nocy i jedzenie tego chleba i picie tego kielicha, wciąż jeszcze trwa pomiędzy naśladowcami Pana.

Nasz Pan był również bardzo dokładny względem czternastego dnia miesiąca Nisan, jako właściwy czas na obchodzenie tej pamiątki — aby cały Izrael mógł obchodzić mniej więcej tego samego dnia. Lecz co do rozpoczynania się dat, widocznie nie było tak ścisłej akuratności. Żydowski sposób

liczenia, oparty na odmianach księżyca jest z konieczności odmienny od naszego i jest znacznie trudniej zdecydować akuratny początek ich miesiąca. Szczególnie, gdy porównanie dnia z nocą trzeba wziąć pod rozwagę, oraz, jak to inny przepis zakonu wymagał, iż Wielkanoc powinna być w czasie żniw. Ci, co mają pojęcie o tej sprawie przyznają, że niemożliwym jest ustalić daty na rozpoczęcie żydowskiego roku, według czasu księżycowego i zgodnie z czasem żniw tak akuratnie, aby nie pozostawić miejsca na dysputę i różnicę zdań. Z punktu zapatrywania naszego Pana sprawa ta została załatwioną dla ludu decyzją nauczonych w Piśmie, których obowiązkiem było ustalić datę na rozpoczynanie się roku, a czternasty dzień roku był przeznaczony na spożywanie baranka, a później na obchodzenie Wieczery Pańskiej. Inaczej mówiąc: choćby nauczeni w Piśmie nazaczyli jeden dzień wcześniej lub później, to nie stanowiłoby wielkiej różnicy; głównym celem było mieć równą datę dla wszystkich i uznawać wieczór czternastego dnia pierwszego miesiąca.

DNIA 12 KWIETNIA PO GODZ. 6 WIECZ.

Zgodnie z powyższym, zgromadzenia Badaczy Pisma Świętego obchodzić będą pamiątkę śmierci naszego Pana, naszego Baranka Wielkanocnego w tym roku, dnia 12-go kwietnia, po godzinie 6-tej wieczorem. Nie zgromadzimy się tak, jak żydzi, by obchodzić pamiątkę wybawienia Izraela z ręki Faraona i z niewoli egipskiej, ale jako pozafiguralni Izraelici starający się ująć z mocy szatana i z pod panowania grzechu. Nie zejdziemy się, aby spożywać baranka i gorzkie zioła, na pamiątkę przejścia w Egipcie, ale jako duchowi Izraelici w celu uznania i obchodzenia pamiątki śmierci Baranka Bożego — w celu karmienia się Nim i prawdami, które nam dał — w celu przyswajania sobie praw do żywota, które On złożył dla nas.

Co więcej, jak to wyjaśnił nasz Pan, my spożywać będziemy przaśny chleb, nie tylko dla tego, że wyobraża czystość jego ciała złamanego za nas; i winnego owocu nie tylko, że reprezentuje jego krew przelaną za nas, ale także na uprzytomnienie sobie, że jest to naszym przywilejem być łamanym z Chrystusem, jako część tego samego chleba i mieć społeczność w Jego kielichu cierpień i śmierci. Z tego podwójnego punktu zapatrywania, widzimy naszą społeczność z Panem najpierw jako ci, co zostali pominięci, czyli wybawieni, a następnie jako ci, co mają udział z Nim w ofierze, aby w przyszłości mogli mieć z Nim udział w wielkim dziele wyprowadzenia z niewoli grzechu i szatana tych wszystkich, którzy przyjmą Boską łaskę i wolność dzieł Bożych! O! jak wielkim

i cudownym jest ten przywilej nam dany! Nie dziw, że Apostół mówi:—

“OBCHODŹMY ŚWIĘTO”

Nasze karmienie się chlebem, który z nieba zstąpił i był złamany za nas, nie jest tylko przy tej okazji dorocznej pamiątki. Należy raczej rozumieć, że to doroczne zebranie zalecone przez naszego Pana, przedstawia nasze doświadczenia podczas całej nocy Jego nieobecności, aż do czasu kiedy On ustanowi Swoje królestwo w poranku nowego dnia. Święto te mamy obchodzić nie tylko raz do roku, w tym szczególnym pamiątkowym znaczeniu, lecz codziennie, każdej godziny mamy karmić się Barankiem Bożym, czyli wiarą oceniać i przyswajać sobie Jego przymioty i zasługi i mamy wzrastać w łasce, znajomości, miłości i we wszystkich owocach i łaskach Ducha Świętego. Pamiątamy słowa Mistrza wyrzeczone w formie nakazu: “Ileć to czynicie, czyńcie na pamiątkę Moją.” Nie ma żadnej wątpliwości w umysłach naszych, co do znaczenia naszego dorocznego obchodzenia Wieczery Pańskiej — czynimy to, ponieważ poznaliśmy, że Barankiem Wielkanocnym za nas zabitym był Chrystus. Z pewnością, że żaden inny czas nie byłby tak odpowiednim jak rocznica. Czy byłoby to liczone według czasu słonecznego, czy księżycowego; według dni tygodnia czy dni miesiąca, jest to bez kwestii doroczna uroczystość i gdy to czynimy, raz do roku, w rocznicę, czynimy to nie na pamiątkę figury, ale na pamiątkę wielkiej pozafigury, na pamiątkę Jezusa, naszego Odkupiciela.

Ufamy, że ta nadchodząca uroczystość okaże się wielkim zainteresowaniem i korzyścią dla wszystkich. Zachęcamy, aby nikt nie przeoczył tego przywileju i zapewniamy wszystkich biorących udział w szczerości serca i uznających Pana, i oczyszczającą moc Jego ofiary i nasze poświęcenie się Jemu, że dostąpią szczególniejszego błogosławieństwa z tej pamiątki, z tego uprzytomnienia sobie wielkiego i centralnego faktu, na którym zbudowany jest cały Boski plan, na ten wiek i na przyszły.

Zachęcamy, aby bracia mieli to na uwadze, że Wieczere Pańską jest lepiej obchodzić w małych gromadkach, a nie aby kilka Zborów schodziło się razem, jak na konwencję. Nasz Pan i apostołowie zgromadzili się tylko sami, co było według żydowskiego zwyczaju — każda rodzina osobno. Podobnie każde grono ludu Pańskiego jest rodziną, braterstwem. Jeżeli przaśnego chleba nie można dostać, sodowe sucharki są wszędzie do nabycia, jest to przaśny chleb — to jest chleb bez drożdży. Jeżeli soku z winogron nie ma pod ręką, można u-

żyć soku z rodzenków albo gdy ktoś tak woli można użyć wina. Czego nasz Pan użył przy tej okazji, trudnoby nam powiedzieć; z naszej strony wolelibyśmy użyć niefermentowanego soku z winogron, lub z rodzynek, aby czasem ostry smak wina nie rozbudził pociągu do pijaństwa i tym sposobem stałby się sidłem dla niektórych uczestników. Gdy zgromadzimy się, ufamy, że każde takie małe gro-

no, wspomni w modlitwie o innych wiernych Pańskich, gdziekolwiek się znajdują, prosząc Boga, aby duch Jego napełniał coraz więcej serca tych co są Jego, uzdalniając ich do coraz przyjemniejszego i zupełnego udziału w Pańskim kielchu cierpień, ofiary i śmierci, by mogli być łamanymi z Nim, jako członkowie jednego Kościoła, który jest ciałem Jego. W. T. 3749. — 1906.

"POTĘPILIŚCIE SPRAWIEDLIWEGO"

LEKCJA Z EWANGELII WEDŁUG MATEUSZA 26:57-68.

ZŁOTY TEKST: — "Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". — *Mat. 16:16.*

W CZASIE kiedy nasz Pan był sądzony i potępiony, urząd najwyższego kapłana zajmowany był przez Kaifasza. Kaifasz był tym, który już wyraził swoją opinię względem Chrystusa Pana tymi słowami: "Nam jest pożyteczny, aby jeden człowiek umarł za lud, ażeby wszystek ten naród nie zginął" (Jan 11:50; 18:14), w czym mamy ilustrację, że Bóg może czasami użyć myśli i intencje ludzi niegodziwych, aby wyrażały wielkie prawdy prorocze. W rzeczywistości potrzeba było nie tylko dla dobra żydów, ale i wszystkich narodów całego świata, aby Okup był dany za Adama i jego rodzaj, aby ci mogli być uwolnieni z Boskiego przekleństwa, a ostatecznie otrzymać sposobność powrotu do Boskiej łaski i do wiecznego żywota.

Jednakowoż, o ile to tyczyło się Kaifasza, to on niezawodnie myślał o pożyteczności ze swego samolubnego punktu zapatrywania. Widział on coraz większe zainteresowanie rzesz ludu w Jezusie z Nazaretu. Rozumiał, że nawet nauczenci z nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów nie mogli dorównać Jezusowi w nauce i logice. Rozumiał także, iż nauki Jezusa były tak przeciwne jego naukom i ogólnym tradycjom Judaizmu, że przyjęcie nauk Jezusowych musiałoby spowodować wielki przewrót religijny. Rozumował, że taki przewrót mogłby pozbawić ich niektórych przywilejów, jakimi oni i cały naród żydowski cieszyli się od władz Rzymskich. Co do Kaifasza, to jego umysł, jego sąd względem Jezusa był już zadecydowany, szukał tylko za sposobnością, aby to wykonać—aby Go zabić. Lecz będąc powierzchownie i z imienia człowiekiem religijnym i przedstawicielem sprawiedliwości, hamował się na ile to było możebne i zamordowanie Jezusa, które jego zdaniem było potrzebne dla dobra publicznego, starał się przyozdobić światłem sprawiedliwości.

Kaifasz był widocznie wodzem i głównym instygatorem konspiracji przeciwko Jezusowi. Był to Kaifasz i jego współnicy, którzy targowali się z Judaszem; byli to poddani jemu kapłani, ofi-

cerowie i słudzy, którzy posłani byli z Judaszem aby aresztowali Jezusa w nocy, gdy nie było z Nim rzesz ludu; i możemy też wnosić, że było to z rozkazu Kaifasza, iż Jezus był najprzód stawiony przed Annasza, który był teściem Kaifasza i człowiekiem bardzo wpływowym między żydami; albowiem był on poprzedniowy najwyższym kapłanem, który to urząd nie skończył się dla niego według zwyczaju żydowskiego, lecz władza zwycięska (rzymska) dokonała zmiany, naznaczając na urząd najwyższego kapłana Kaifasza na miejsce Annasza. Posłanie Jezusa do Annasza było niezawodnie w celu zapewnienia jego sankcji na aresztowanie i sądenie Jezusa, i aby w ten sposób całej tej sprawie nadać tym więcej powagi.

Gdy zgryja ta przyprowadziła Pana przed Annasza, ten pytał Jezusa o Jego nauce itp., lecz nie próbował sądzić sprawy, nie mając do tego autorytetu. Gdy Pan odmówił odpowiedzi i polecił Annaszowi, aby zapytał się tych co Go słyszeli, On postąpił wedłu reguł sądowych, wskazując Annaszowi, aby nie odstąpił od zakonnych przepisów względem badania więźni. Annasz okazał swoją zgodę z aresztowaniem Jezusa w ten sposób, że nie zgał tego ani zarządał uwolnienia Go, lecz odesłał związanego więźnia do Kaifasza, przez co jakoby wyraził: Godzę się z podjętym przez ciebie (przez Kaifasza) sposobem postępowania, aby człowiek ten (Jezus) był zaaresztowany i sądzony jako niebezpieczny charakter—niebezpieczny dla naszych teoryj i instytucyj.

Obludny Sąd Sanhedrynu

Kaifasz miał już poza sobą przychylnie współdziałanie wielu przedniejszych żydów, szczególnie kapłanów, z których kilku było w tym spisku. Możemy wnosić, że w czasie gdy Jezus znajdował się przed Annaszem, Kaifasz rozsyłał posłańców w różne strony, zawiadamiając członków najwyższej rady — Sanhedryn — że burzyciel ich pokoju został zaaresztowany i aby stawili się na jego sąd. Była prawdopodobnie godzina około

druga po północy, gdy Jezus był przywieziony przed Kaifasza. Zakon żydowski zabraniał sędzić człowieka pomiędzy zachodem a wschodem słońca i jakiegokolwiek wyrok wydany w tych godzinach nielegalnych byłby nieważnym — bezprawnym. Mimo to, arcykapłan ten starał się prędko aby całą tę sprawę miał dobrze umocnioną w swoich rękach, zanim dzień zaświta, aby przyspieszyć śmierć więźnia, co do której był już zdecydowany. Sprawa procesu była tylko farsą, lecz chciał on jednak zobaczyć jakie dowody będzie mógł zebrać i przedłożyć radzie zaraz po wschodzie słońca i z tego też powodu zaraz w nocy zaczął nielegalnie badać Jezusa i wzywać świadków.

Było niezawodnie ogólnie mówionym, że Jezus ogłosił się Mesjaszem, chociaż wiemy, że o ile to zapiski Ewangelistów wskazują, tak nie było. Jezus był bardzo ostrożnym w Swoich publicznych przemówieniach, a nawet pomiędzy Swoimi dwunastu specjalnie wybranymi uczniami, nie ogłaszał się sam, a raczej od Piotra wydobyl oświadczenie zawarte w naszym złotym tekście: "Tyś jest Chrystus (Mesjasz), Syn Boga żywego." Jezus tylko przyznał, że Piotr wypowiedział prawdę i że był on do tego pobudzony przez ducha świętego. Gdy więc Kaifasz szukał za świadkami, nawet w tym punkcie nie znalazł żadnego, któryby mógł poświadczyć zadawalniająco. Jeden świadek, który myślał, że ma coś ważnego do powiedzenia, złożył nieco spaczone świadectwo ze słów naszego Pana o Świątyni; lecz gdy szukano za drugim świadkiem, któryby mógł potwierdzić to co powiedział pierwszy, nie znalazł się ani jeden świadczący podobnie, a zakon wymagał przynajmniej dwu świadków w jakimkolwiek podobnym procesie!

Zniechęcony swoim niepowodzeniem w znalezieniu odpowiednich świadków, Kaifasz zdecydował się na inny plan nielegalny — aby rozdrażnić lub wzruszyć więźnia tak aby sam uczynił potępiające siebie zeznanie. Przeto powstał i z wielką powagą i oburzeniem, aby wyrzucić na drugich wrażenie, że bardzo szkodliwe świadectwo było złożone, zapytał więźnia, czy nie słyszał tego świadectwa i czy nie ma nic do powiedzenia w swej obronie. Pan nasz nie odpowiedział; On nie był tam aby się bronić, a choćby nawet mógł to uczynić, nie było potrzeby bronięcia się. Nie było nic kryminalnego w tym co On powiedział o Świątyni, choćby nawet poświadczone to było przez dwunastu świadków. Podstęp Kaifasza nie udał się, lecz będąc człowiekiem chytrym, prędko zmienił swą taktykę i udawając przypuszczenie, iż Mesjańskie pretensje Jezusa mogą być prawdziwe, postawił Jezusa pod przysięgę, mówiąc: "Po-

przysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś ty jest Chrystus (Mesjasz), on Syn Boży?"

Jezus — Prawdziwy Mesjasz

Pan nasz nie był zobowiązany odpowiedzieć na to pytanie, wiedząc, że odpowiedź Jego będzie nazwana bluźnierstwem i użyta przeciwko niemu. On jednak nie starał się aby uniknąć śmierci; zdecydował się wypić kielich nalany Mu przez Ojca, przeto odpowiedział krótko: "Tyś powiedział" — to co powiedziałeś jest prawdą; albo, jak podał to Marek (14:62), "Jezus rzekł: Jam jest" — Mesjaszem, Synem Bożym.

Kaifasz nie mógł spodziewać się wyraźniejszego oświadczenia, któreby mogło lepiej usprawiedliwić jego naprzód zadecydowany werdykt winy bluźnierstwa, przeto z obłudnym wyrazem sprawiedliwego oburzenia rozdarł swoją "simlę," czyli wierzchnią szatę, wołając: "Bluźnił!" Słyszeliśmy jego bluźnierstwo! Następnie, odwołując się do innych członków rady, którzy już byli w zgodzie z tą morderczą procedurą, zapytał ich: "Cóż jeszcze potrzebujemy świadków?" Jego własne słowa są najwymowniejszym świadectwem jego winy bluźnierstwa. Wszyscy członkowie rady przyznali, że bluźnierstwo było wyraźne i że Jezus jest "winien śmierci," czyli że zasługuje na śmierć.

Dr. C. H. Plumtre dobrze powiedział: "Żadne inne słowa, we wszystkich zapiskach ewangelicznych, nie dostarczają silniejszego argumentu przeciwko poglądom tych, co w Jezusie chcą widzieć tylko wielkiego nauczyciela moralności, na podobieństwo Sokratesa lub Sakia Monni. W najkrytyczniejszej chwili całej Jego historii, kiedy zaprzeczenie uratowałoby Mu życie, Jezus poparł twierdzenie, że On był więcej aniżeli tylko nauczycielem moralności—że był wszystkim tym, co najpobożniejsi chrześcijanie zawsze wierzyli, że był."

Najwierniejszymi chrześcijanami są ci co wierzą w własne słowa naszego Pana, bez jakiegokolwiek przekręcenia ich, wierzą, że On był u Ojca zanim jeszcze świat był stworzony; że Ojciec posłał Go aby stał się jego Odkupicielem; że "żaden człowiek tak nie mówił jak On" i że On różnił się od wszystkich innych tym że był "święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników" — że życie człowieka Chrystusa Jezusa było bez zmazy i z wysokości. Jednakowoż, najwierniejsi chrześcijanie wszystkich wieków unikali twierdzenia o Jezusie tego, co mniej wierni chrześcijanie twierdzili o Nim, lecz czego On Sam

nigdy nie twierdził; mianowicie, że był On Swoim własnym ojcem, lub jednym z trzech osób stanowiących jedno Bóstwo w rzekomej trójcy.

Najwierniejsi chrześcijanie wierzyli i wierzą w słowa wypowiedziane przez Samego Pana: "Ojciec Mój większy jest niż Ja"; a także: "Jako Ojciec posłał Mnie tak Ja posyłam Was." Rozumieją oni, że jedność pomiędzy Ojcem a Synem, nie jest jednością osoby, ale jednością serca, umysłu i celu, według Jego własnych słów, które wypowiedział w modlitwie za Swoimi naśladowcami: "Za nimi proszę, aby byli jedno jako My jedno jesteśmy." (Jan 17:11). Najwierniejsi chrześcijanie przypuszczają, że On jedyny "człowiek Chrystus Jezus był doskonałym przedstawicielem Niebiańskiego Ojca, do takiego stopnia, że ten co widział Syna (który był istnym wyobrażeniem istności Ojca), widział także Ojca — w on jedyny sposób możliwy człowiekowi zobaczyć "Boga niewidzialnego," "którego żaden z ludzi nie widział ani widzieć nie może," którego jednak On Jednorodzony u Ojca objawił ludziom doskonale. — Jan 1:18.

Myślący i rozumnie nabożni chrześcijanie, gdy badają Pańskie słowa w łączności z tą sprawą, nie widzą w nich nic takiego co zaprzeczałoby innym wyraźnym Jego oświadczeniom; znajdują raczej, że wszystkie Jego oświadczenia wzajemnie się potwierdzają. Żydzi również nie rozumieli ani na chwilę, aby nasz Pan myślał o Sobie, że był Ojcem niebieskim. Nie takim było ich pytanie; ani też nie spodziewali się oni, aby Mesjasz był Jehową, a tylko Jehowy przedstawicielem, przewodem, Synem Bożym, "Posłańcem przymierza, którego wy żądacie." — Mal. 3:1.

Oskarżenie bluźnierstwa przeciwko Jezusowi oparte było na Jego oświadczeniu, że był Synem Bożym — a nie że On sam był Ojcem. Podobne oskarżenie było przeciwko Niemu przy innej okazji (Jan 10:29-36), kiedy to oskarżyciele Jego wyraźnie oświadczyli, że zbrodnią Jego było to, iż mienił się być Synem Bożym — że w ten sposób On czynił się równym Bogu, jakoby był tej samej co Bóg natury. Jezus wówczas odparł ich zarzut zacytowaniem pewnego orzeczenia z Psalmu, gdzie wszyscy poświęceni Kościoła ewangelicznego nazwani są "Synami Bożymi" i wykazał im, że On tylko zastosował do Siebie ten sam tytuł jaki tam był hojnie dany wszystkim, którzy do tego pokrewieństwa dojdą, przez usprawiedliwienie z wiary, podczas gdy On zawsze był Synem Bożym w zupełnej harmonii z Ojcem.*)

*) Dla lepszego wyjaśnienia tego przedmiotu, a także określenia "Syn Człowieczy," zob. Wykłady Pisma Św., Tom 5, rozdz. 6ty.

Po zakończeniu tych wstępnych przesłuchów Sanhedryn, czyli sądowa rada, musiała odroczyć swoje posiedzenie i czekać aż do wschodu słońca, kiedy formalny sąd mógł odbyć się, na którym wyrok bluźnierstwa był zatwierdzony, aby przynajmniej pozór legalności zachować. (Mat. 27:1.) W międzyczasie trzymano naszego Pana związanego na dziedzińcu pałacu najwyższego kapłana, prawdopodobnie około trzy godziny, i czas ten wykorzystali słudzy kapłana i inni na okazanie swej przychylności sprawie ich wodzów, przez szydzenie i poniewieranie więźnia. Niektórzy pluli na Niego, inni bili Go rękami lub kijami, i w różny sposób okazywali swoją niskość i niegodziwość. Największą zabawą było im, zdaje się to, gdy zawiązali Mu oczy i ~~bijąc go~~ mówili: Jeżeliś prorokiem, to zgadnij kto cię bije.

Kielich przygotowany przez Ojca

Wszystkie te rzeczy nasz Pan znosił, na ile to zapiski wskazują, bez szemrania. Przyjmował to wszystko jako część kielicha przygotowanego Mu przez Ojca; a Apostół odnosząc się niezawodnie do tych doświadczeń Pana powiedział: "Uważajcie jaki jest Ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko Sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych nie ustawali. Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili." (Żyd. 12:3, 4.) Jeżeli odmówimy picia kielicha przygotowanego nam przez Ojca, to kielich ten powróci do nas później; z tym większą goryczą; a jeżeli zawsze będziemy go unikać, to nie będziemy uczestniczyć z Panem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, do których te przykre doświadczenia, teraz dozwolane, mają nas przygotować.

Sługa nie jest nad Pana swego, a jeżeli na Pana pluli, bili Go i w różny sposób poniewierali, to i którykolwiek z Jego sług nie powinien dziwić się ani narzekać, jeżeli przechodzi nieco podobnych doświadczeń. I gdy takie doświadczenia przychodzą na wiernych, w toku ich pełnienia swoich obowiązków, to powinni oceniać je tak jak Pan to uczynił, jako część kielicha przygotowanego im przez Ojca i mają to znosić bez szemrania; więcej nawet, jak to powiedział Apostół, oni mogą dziękować Bogu, że zostali uznani za godnych ponosić nieco z urągania Chrystusowych. — Kol. 1:24. 2 Tym. 1:18; 2:3. Jak. 5:11:

Jednakowoż, Apostół ostrzega przy tym: "Niechaj nikt z was nie cierpi jako zło czyniący lub w cudzy urząd (w cudze sprawy) się wtrącający." Gdyby przychodziły na nas cierpienia

słuszne za nasze winy, to nie moglibyśmy szczyścić się z nich, ale raczej wstydzić; lecz jeżeli ktoś cierpi jako chrześcijanin — dla prawdy, dla sprawiedliwości — niech się nie wstydzi.

Ktoś mógłby argumentować, że w obecnym czasie oświaty i gdy imię Jezus jest ogólnie przyjmowane, nikt nie może cierpieć dla imienia Jego. lecz naszą odpowiedzią jest: Tak, wciąż jeszcze prawdą jest to co powiedział Apostół: "Wszyscy,

którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą." W obecnych czasach wielu mianują Imię Jezusowe, którzy wcale nie znają Jezusa ani Ojca i nie mają Ich ducha, tak samo jak w owym czasie wielu szczyściło się Mojżeszem i zasiadało na stolicach doktorów zakonu, a jednak nie znali Mojżesza, nie znali jego zakonu, nie znali prawa Bożego. — 1 Piotra 4:15, 16. 2 Tym. 3:12.

W. T. 2780. — 1901.

ZWIASTOWANIE POSELSTWA O KRÓLESTWIE

"A do którego domu wnikdziecie, najprzód mówcie: Pokój temu domowi, i jeśli tam był jakiś syn pokoju, spocznie na nim pokój, a jeśli nie, wróć się do was." — Łuk. 10:5, 6.

GDY Chrystus Pan wysłał siedemdziesięciu uczniów, aby zwiastowali Ewangelię Królestwa, powyższe słowa były częścią danego im rozkazu. Pan posłał ich bez szczególnego przygotowania do podróży odnośnie pieniędzy, ubrania i t. p. Mieli oni wyszukiwać tych co mieli uszy ku słuchaniu Boskiego poselstwa, które wówczas było na czasie dla "prawdziwych Izraelczyków." Ci chętnieby ich ugościli bez żądania. Pod tym względem ludzie na Wschodzie różnią się od tych, na Zachodzie. Gościnność jest bardziej charakterystyczna u ludów na dalekim Wschodzie, aniżeli w Europie i w Ameryce. To samo było i w Palestynie za czasów Jezusa.

Gdy siedemdziesięciu uczni powróciło z misji, Pan Jezus zapytał ich, czy im czegokolwiek brakowało. Na to odpowiedzieli, że nie brakowało im niczego. Pan Jezus dał im instrukcje by chodzili od domu do domu, głosząc o Królestwie; ażeby nie występowali publicznie, po ulicach lub na rynkach. Uczniowie mieli wyszukiwać takich, którzy byli godni. Gdy weszli do jakiego domu, mieli najpierw powiedzieć: "Pokój temu domowi!" Jeżeli gdzie zostali gościnnie przyjęci, ich pokój miał tam pozostać; a jeżeliby ich nieprzyjęli, ich pokój miał się do nich wrócić, dom ten nie miał otrzymać pokoju.

Ten rodzaj pozdrowienia wydaje się nam trochę dziwnym, bo tego rodzaju pozdrawianie nie jest w zwyczaju w tym kraju, lecz jest ono jeszcze dotąd w zwyczaju w krajach wschodnich, gdzie nie tylko pozdrawia się wchodzącego do domu, ale w drodze, na ulicy, ludzie wzajemnie się pozdrawiają, mówiąc: "Pokój ci dziś rano." Prawie wszyscy ludzie w podobny sposób jedni drugich pozdrawiają. Gdy po raz pierwszy byliśmy w Palestynie w 1892 roku, mieliśmy przewodnika, (osobistość dobrze znana w tamtych stronach). Przechodzący ulicą często coś do niego mówili, a on im odpowiadał w języku arabskim. Na zapytanie: "Co oni do ciebie mówią?" Odpowiedział, iż mówili: "Pokój wam," albo "Niech błogosławię"

stwo Boże będzie z wami." Byliśmy zdziwieni, że ludzie w tak grzeczny sposób odnoszą się jedni do drugich. W każdym miejscu, gdzieśmy się obrócili, otrzymaliśmy pozdrowienia.

Posiadamy coś podobnego w naszym "Dzień dobry", lub "Jak się masz i t. p." Te pozdrowienia mają wyrażać podobne chęci i życzenia. W sprawie uczniów Jezusowych ich pozdrowienie było poniekąd próbą ludzi, między którymi chodzili. Jeżeli byli przyjęci gościnnie, mieli pozostać w tym domu; nie mieli przenosić się z domu do domu podczas ich pobytu w danej miejscowości. Jeżeli ludzie się nie interesowali, ani ich przyjęli, mieli iść dalej. Jeżeli tak przeszli całe miasto i nikogo nie znaleźli ktoby chciał ich słuchać, iż "Przybliżyło się Królestwo," w takim razie powinni opuścić miasto, figuralnie mówiąc, otrząsnąć proch onego miasta ze swych nóg. Jeżeli ludzie żądali by im mówili, wtedy mieli wejść do tego domu i mówić im o Jezusie, o Jego wielkim posłannictwie, o Jego cudach i t. p. Gdy opowiedzieli o tych rzeczach, ich pokój miał zostać na ich słuchaczy, a sami mieli iść dalej.

Dziś warunki są inne. Naśladując sposobu głoszenia pierwotnych uczniów, nie możnaby wiele zdziałać. Dziś mamy inne sposoby, n. p., gdy podamy komu gazetkę do czytania, lub sprzedamy książkę po niskiej cenie, przeczytanie tej książeczki lub gazetki obudzi zainteresowanie i da im odpowiednie informacje o królestwie, które wkrótce będzie ustanowione w mocy i chwale. Przy pierwszym przyjsciu Pana, Jego królestwo było jedynie w sercach małej liczby wierzących, lecz teraz będzie ustanowione w mocy pod wszystkim niebem. Jak pierwotni uczniowie, mamy zwiastować Ewangelię pokoju, zwiastować Królestwo Pokoju.

WŁAŚCIWE POSTĘPOWANIE WYŚLANNIKÓW BOŻYCH

Głoszenie naszego poselstwa nie zawiera się w opowiadaniu wielkiego ucisku. Mamy opowiadać Ewangelię, wesołą nowinę, która będzie

wszystkiemu ludowi, o czasie naprawienia wszystkich rzeczy, które nie długo nastaną. Jeżeli potrzeba wymaga aby mówić o wielkim ucisku, powinno być tylko nadmienione, iż ten ucisk jest jako konieczność wynikająca z powodu zmiany warunków, i dlatego iż świat nie jest przygotowany na przyjęcie Królestwa Chrystusowego i Jego błogosławieństw. Gdy wykonujemy naszą misję głoszenia Ewangelii, powinniśmy mieć zawsze w pamięci, iż jesteśmy czynicielami pokoju, a nie żebyśmy wywoływali zwady i walki. Jeżeli nie jesteśmy ostrożni w przedstawieniu Prawdy, to bardzo łatwo możemy być posądzeni, że powodujemy zwady. Powinniśmy, na ile to możebne, naśladować pokój, opowiadać ludziom o Boskiej miłości i dobroci. Gdy to czynić będziemy w miłości, to możemy być pewni, że znajdziemy taki rodzaj ludzi, których Pan zamierzył, abyśmy szukali. On nie szuka teraz ludzi upartych, lecz odpowiednich na Oblubienicę Chrystusową.

Jeżeli jesteśmy rozumnymi, to będziemy się starać, głosić szczególnie zarysy tego Poselstwa, to jest, poselstwo pokoju i dobrej woli. Powinniśmy ukazywać ludziom prawdziwą drogę, to jest tym, którzy jej szukają. Ewangelia Królestwa, którą się teraz głosi, bynajmniej, nie jest dla ludzi samolubnych, kłótliwych, brudnych, lub podłych. Jest ona dla pokornych i szczerego serca. Jeżeli ktoś pogardza tym poselstwem, to nie powinniśmy się o to gniewać, lub grozić. Nie mamy się odzywać n. p. "Przyjdzie czas, gdy jeszcze będziesz pragnął mnie usłyszeć." To nie jest nasza rzecz. Powiedziane jest o naszym Panu, gdy Mu złorzeczono, On nie odzłorzeczył. Mamy naśladować Go.

Ktoś może powiedzieć, że gdy Pan Jezus karcił nauczonych w Piśmie i Faryzeuszków, czy nie używał gromiących wyrazów? Czy nie nazwał ich hypokrytami, grobami pobielanymi i rodzajem jaszczurczym? To prawda, lecz powinniśmy pamiętać, że On miał władzę, której my nie mamy. On był doskonałym, "który nie zaznał grzechu" i nie mógł popełnić błędu, co do stanu serca swych przeciwników. My tego nie posiadamy. Co więcej, gdy Jezus to mówił, odzywał się do całej klasy ludzi, a nie do jednostek. Gdyśmy przedstawili poselstwo Pańskie wiernie, to możemy być spokojni, żeśmy wypełnili swój obowiązek, skutek zaś powinniśmy zostawić Panu żniwa. Prawda sama w sobie jest ostrym mieczem i będzie cięła gdziekolwiek tego wymaga potrzeba. To też jedynie Prawda powinna być przyczyną opozycji, a nie gburowatość, nieuctwo, lub przykre słowa z naszej strony. Wszyscy, z którymi się spotykamy, powinni zauważyć naszą łagodność i naszą cierpliwość,

abyśmy dowiedli, iż prawdziwie jesteśmy uczniami Chrystusowymi. — Dzieje Ap. 4:13.

"Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum," powinien charakteryzować każdego, kto reprezentuje Pana i Jego naukę, tak, że uświęcający wpływ powinien dawać się odczuwać we wszystkim co czynimy, w każdym nawet słowie wypowiedzianym w imieniu Księcia Pokoju. Charakter Jego prawdziwych uczniów Mistrz Sam określił: "Błogosławieni pokój czyniący"; i tylko tacy mogą być nazwani dziećmi Bożymi. Apostoł Paweł także upomina: "O ile to możebne, miejcie pokój z wszystkimi." (Rzym. 12:18.) Być wiernym zasadom sprawiedliwości i żyć zgodnie z wszystkim — jest niemożliwym, lecz pokój powinien być zachowany w sposób właściwy, jako przystoi na przedstawicieli Bożych.

Przy wejściu do jakiego domu powinniśmy mieć na myśli, abyśmy mogli czynić co jest dobrego, sprowadzić błogosławieństwo, starać się wywrzeć na domowników wpływ prowadzący do pokoju, radości i wesela ażeby ich podnieść duchowo; nie ma znaczyć byśmy im prawili kazania, lecz swobodnie i spokojnie przedstawić Ewangelię, Plan Boży. Jeżeli jako słudzy Boży bylibyśmy wzgardzeni, zelżeni, niepożądani, to nie powinniśmy się więcej narzucać. W przenośni mówiąc, w takim razie otrząsnąć proch z nóg naszych, spiesząc do innych, którzy są zgłodniali Bożego Słowa i łaski. Jeżeli Prawda została właściwie i z miłością przedstawiona, a mimo to nie znalazła posłuchu, Pan Bóg nie chciałby, abyśmy przestępowali granice przyzwoitości, przez narzucanie się nie umiającym ocenić Prawdy. Pan Jezus zostawił nam dobry przykład w tej mierze.

NIE JESTEŚMY UPOWAŻNIENI DO ŻEBRANINY

Uczniowie Jezusowi, którzy byli posłani by głosić o królestwie, nie mieli chodzić od domu do domu jako żebracy, aby dostać tu obiad, tam mieszkanie i t. d.; jeżeli Pan Bóg nimi kierował, to poprowadził ich do takich, którzy ich przyjęli, a którzy przyjęli, to z pewnością otrzymali błogosławieństwo, które przewyższało to, co podczas ich krótkiego pobytu na nich się wykosztowali. Nie uważali tej gościnności jako czynienie jałmużny, ponieważ jako słudzy Boży, byli tam w celu sprowadzenia na ten dom błogosławieństwa o wiele przewyższającego to, co oni otrzymali, boć nawet zwyczajni ludzie są godni przynajmniej żywności. Ta zasada miała się stosować nie tylko do domu, do którego weszli, ale także i do miasta. Nie mieli być wybrednymi, lecz przyjąć taką gościnność jaka im była ofiarowana; ale jeżeli czego nie można

było uważać za gościnność, to mieli opuścić miasto, iść tam, gdzieby ich słuchali i przyjęli głoszoną naukę. Słudzy Boży pod żadnym względem nie mają być żebrakami, ani też żebrać dla Boga.

Wiersz dziewiąty, z rozdziału, z którego nasz tekst jest wyjęty na pierwszy rzut oka zdaje się stosować tylko do żniw wieku żydowskiego, lecz tak nie jest. Choroby bywają tak fizyczne jak i moralne, a przedstawiciele Boży w obecnych czasach powinni uważać na swój obowiązek i powołanie, by otwierać oczy ślepych, uszy głuchych i pomagać moralnie chorym, by wylewać balsam na złamane i zbolale serca. Jest właściwym teraz, jak było wtedy, głosić ludowi: "Przybliżyło się królestwo." Poselstwa tego nie można było zawsze głosić, lecz było i jest właściwe przy końcach wieków, czyli podczas żniw obu wieków.

ZWIASTOWANIE PRAWDY, SPRAWUJE ROZDZIAŁ

Doszliśmy teraz do końca czasu: w którym zwiastowanie to jest na czasie; Bóg przez nie odłącza duchownego Izraela. Oto Król jest we drzwiach. Zwiastowanie wyszło od Mądrych Pannien i daje się słyszeć od przeszło czterdziestu lat, czyniąc rozdział między "pannami," rozdziela mądre od głupich. Praca ta ma się już ku końcowi. Jak wówczas, gdy Jezus chodził od miasta do miasta w Izraelu i zwiastował powołanie do uczestnictwa w Królestwie, a miastom, które odrzuciły Jego poselstwo, oświadczył: że "lżej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądu aniżeli tobie," (Mat. 10:15) tak można się spodziewać i teraz. Ci, którzy nie skorzystali z głoszonej prawdy, a jednak mieniają się jeszcze być naśladowcami Chrystusowymi i nauczającymi w Jego imieniu zauważają, iż przyszły wiek będzie dla nich mniej przyjaznym niż dla pogańskich ludów, którzy nigdy nie słyszeli Ewangelii Królestwa, a którego ustanowienie jest bardzo blisko.

"Ci poganie prawdopodobnie prędzej się zasto-
sują do warunków i wymagań Królestwa, aniżeli

ci, których serca stały się zatwardziałymi przez grzeszenie przeciw światłu i następcąjącym się sposobnościom, że nie chcieli słuchać i właściwie oceniać dowodów przedstawionych im przez wysłańców Bożych. Niektórzy co w tym życiu zajmowali wysokie stanowisko, tak w żydowskich jak i chrześcijańskich systemach i instytucjach, zostaną wielce upokorzeni w przyszłym czasie — w Królestwie Chrystusowym, w którym będzie wykonany "sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi; i potłucze grad nadzieję omylną, a ucieczkę wody zatopią" (Izajasz 28:17), gdy wszystko zło i oszukaństwo, jakie się teraz praktykuje, będzie objawione i obalone. Wielu wtedy pierwszej otrzyma karę, zanim zostaną przyprowadzeni do pokory, uniżoności i posłuszeństwa.

KILKA SŁÓW PRZESTROGI

W pozostałych nam dniach i miesiącach starajmy się być godnymi przedstawicielami prawdy i Tego, którego imię nosimy. Niebezpieczeństwo grozi tym, co nie będąc długo na wąskiej drodze, jeszcze się nie nauczyli pokory, dobroci, cierpliwości i miłości, z tych są ci, co nie zawsze zostawiają po sobie błogi i uświęcający wpływ w domach, do których wchodzą. Niebezpieczeństwo grozi tam, gdzie odprawiają się obmowy, złe posądzania innych, złości i t. p. Wpływ takich, chociaż oni są uczniami w szkole Chrystusowej, jest cielesny, wielce szkodliwy dla duchowego rozwoju, i przeszkadza rość i rozwijać się owocom ducha, tak w nich jak i w innych, którzy pragną postępować drogą sprawiedliwości wytkniętej przez Pana w Jego Słowie.

Jak ważnym jest, aby ci wszyscy, którzy mianują imię Chrystusowe i wstąpili do szkoły Chrystusowej, zastosowali się do nauk, których uczył nasz wielki Nauczyciel. Jak ważnym jest, aby ci którzy uczynili przymierze z Bogiem, postępowali zgodnie z ich powołaniem!

W. T. 5979. — 1916.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Opis Ziemi Świętej — Góry

1 Góry Libanu: — Góry Palestyńskie są właściwie przedłużeniem gór Libańskich. Od tych gór przeto rozpoczniemy, chociaż właściwie znajdując się one już poza granicami Ziemi Świętej. Góry Libańskie, albo góry Libanu (hebr. Lebanon — białe, czyli białe góry, z powodu skał wapiennych i wiecznych śniegów) ciągną się pomiędzy miastem Trypolis (na północ) i Tyra (na południe), co wynosi około 160 klm. (100 mil ang.) długości. Rozpadają się one na dwa równoległe

łańcuchy, pomiędzy którymi leży urodzajna dolina el-Bekaa (w starożytności zwana Celesyrią — wklęsła Syria), zraszana przez rzeki Orentes i Leontes.

Grecy i Rzymianie nazywali zachodnie pasmo gór Libańskich: Libanem (dziś arab.: Dżebel Libnan), wschodnie zaś: Antylibanem (dziś arab.: Dżebel Szerki). W Biblii nazwy "Antyliban" nie ma. Znaczniejsze szczyty Libanu są: Dhahr el Kodib (3063 m.) i Dżebel Makmal (3052). Na

14. 01. 2003

stoku Dhahr el-Kodib, w pobliżu wioski Beszarr znajduje się sławny prastary "las cedrowy."

Wierzchołki gór Libańskich zawsze pokryte są śniegiem, którego używają mieszkańcy do chłodzenia napojów. W niższych sferach śnieg w lecie topnieje, dostarczając obfitych wód, które przyczyniają się do bujnej wegetacji. Poeci arabscy mówią o Libanie, że na swej głowie nosi zimę, na ramionach wiosnę, w łonie jesień, a u nóg jego, wzdłuż Śródziemnego morza, spoczywa lato.

Za czasów Salomona należał Liban do Hiram, króla Tyrskiego, który jako przyjaciel sprzymierzony z Salomonem dostarczył temuż drzewa cedrowego i jodłowego do budowania sławnej Świątyni Jeruzalemskiej. — 1 Król. 5:1-12.

Wschodni łańcuch gór Libańskich rozdziela się opodal Damaszku, na dwa grzbiety, obejmujące żyzną dolinę Wady-et-Teim. Grzbiet na południe wysunięty biegnie dalej w południowo-zachodnim kierunku i nosi nazwę gór Hermonu, chociaż właściwie jest przedłużeniem Antylibanu. Według 5 Moj. 3:8, 9 Sydończycy zwali Harmon Szyrion (albo Sarion), a Amorejczycy "Sanir."

2. Góry w Zachodniej Palestynie. — Od gór Libanu i Antylibanu obniża się kraj ku południowi i na zachodzie od Jordanu i od jezior Meroimi Genezaret leżą góry Galilejskie, czyli Neftali, obecnie zwane górniami Safat. Do nich należą: góra Błogosławieństw, góra Tabor i góra Gelboe.

Góra Błogosławieństw (346) znajduje się na zachód od jeziora Genezaret. Obecnie zowie się ona po arabsku "Karu Hattin." Według podania, na tej górze Chrystus Pan wygłosił ono pamiętne kazanie, rozpoczynające się ośmiu błogosławieństwami: — Mat. rozdz. 5, 6 i 7.

Około dwie mile drogi na południe od miasteczka Nazaret, na północno-wschodnim kresie równiny Ezdrelon, w odległości około 20 klm., w kierunku południowo-zachodnim od morza Tyberiadzkiego, wznosi się samotnie góra Tabor (562 m.). Na tej górze założył Jozue twierdzę; tu sędzia Barak, za doradą Dabory, zebrał swoich wiernych i tu, według podania, Pan Jezus miał przemienić się w oczach Swych trzech uczniów Jakuba, Jana i Piotra. (Pismo Święte mówi o górze wysokiej, lecz nie mówi, że to był Tabor. "Wprowadził ich na górę wysoką osobno." (Mat. 17:1.) Nie ma więc zupełnej pewności, że widownią chwały Zbawiciela była właśnie ta góra. Pisarz Euzebiusz, opisując Tabor, nie wspomniał nic o Pańskim przemienieniu na tej górze, co zapewne uczyniłby, gdyby był pewnym, że właśnie w tym miejscu to się stało. Pierwszym, który w łączności z przemienieniem Pańskim wspominał górę Tabor,

był św. Hieronim; za nim poszli inni i z czasem stało się to mniemaniem prawie ogólnym.)

Ze szczytu góry Tabor odkrywa się daleki widok na równinę Ezdrelon i na góry Hermon. U spodu zaś góry widać małą wioskę Naim, gdzie Pan Jezus wskrzesił umarłego, syna nieszczęśliwej matki. Niedaleko widać wieś Endor, która przypomina Saula i jego szukanie wieszczby i czarownicy. Widać też górę Gelboe, gdzie poległ Saul, także jego syn Jonatan. W oddali roztacza się morze Śródziemne, Tyberiadzkie itd.

Na południe od góry Neftali idą góry Efraim, czyli góry Samarii, pełne pięknych widoków, przecięte żyznymi dolinami i ożywione źródłami i lasami. Nazywają się także górami Izraela i ciągną się od Ezdrelonu aż pod Jeruzalimę. Do gór Efraim należą góry Karmelu, Hebal i Garazim.

Karmel jest to pasmo gór urwistych, ciągnące się od morza Śródziemnego w kierunku południowo-wschodnim. Na Karmelu prorok Eliasz wyprosił u Boga ogień z nieba dla spalenia swej ofiary, poczem kazał pozabijać kapłanów Baala i ciała ich wrzucić do potoku Cyzon, płynącego u stóp Karmelu. (1 Król. 18:25-40.) Tu również, ten sam prorok wyprosił od Boga deszcz po przeszło trzyletniej suszy (wiersze 42-45). Po śmierci Eliasza przemieszkiwał na Karmelu także Elizeusz (2 Król. 2:25); i tam udała się do niego Sunomitka z prośbą aby jej syna wskrzesił, co też on uczynił.

W wiekach średnich zakonnicy chrześcijańscy wystawili na Karmelu ogromny klasztor, który około r. 1209 stał się główną siedzibą zakonu Karmelitów. W r. 1799 klasztor ten został spalony przez Turków.

Karmel jest górą wapienną i tym tłumaczy się znaczna ilość znajdujących się tam jaskiń, zwłaszcza po stronie zachodniej. Jedna z nich, 20 stóp długa a po 15 szeroka i wysoka, uchodzi za jaskinię Eliasza. Uświęcony obecnością Eliasza Karmel po dziś dzień w tych stronach nosi jego miano, po arabsku: Dżebel Mar Elias.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MYŚLI I ZDANIA

Nic nie pocznij bez rozwagi,
Boga wzywaj do pomocy,
To nie zbraknie ci odwagi,
Ani we dnie, ani w nocy.

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Kiedy Rozwiedzeni Mogą Żenić Się Ponownie?

Drogi bracie Russell:—

Jestem dobrze powiadomiony tego co napisano w VI tomie Wykładów Pisma Świętego. Zdaje się, iż poruszoną jest każda sprawa, którą doświadcza i przechodzi lud Boży, jak również pokazuje, jak powinno się rządzić Nowe Stworzenie. Mimo to, mamy tu sprawę, która powoduje nieporozumienie w zgromadzeniu i grozi rozdwójem. Pewien brat i siostra, członkowie naszego zgromadzenia, cieszyli się zawsze naszą przyjaźnią aż się dowiedziano, że siostra ta była już poprzednio zamężną i mąż jej pierwszy jeszcze żyje, który się też ponownie ożenił.

Niektórzy ze zgromadzenia odwracają się od nich i zabraniają im uczęszczania na zebrania. Powstający przeciw tymu małżeństwu opierają swoje argumenty na słowach Jezusa zapisanych u św. Mateusza 19:9.

"Ktokolwiek opuści żonę swoją (oprócz cudzołóstwa) i inszaby pojął, cudzołoży, ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży." — W sprawie wspomnianej podobno pierwszy mąż tej siostry był winien cudzołóstwa, lecz niektórzy twierdzą, że to ją nie uwalnia od pierwszego małżeństwa i nie daje prawa do ponownego zawierania związków małżeńskich, bo Jezus powiedział, że ktoby opuszczoną, lub rozwiedzioną pojął, (bez względu czy rozwiedzioną prawnie, czy nieprawnie) popełnia cudzołóstwo. Prosimy więc o więcej światła i wyjaśnienia tej sprawy.

Odpowiedź. — Zgromadzenie popełnia błąd, dozwalając aby tego rodzaju sprawa miała być powodem rozerwania i niepokoju. W każdym razie nie mają słuszności zabraniając uczęszczania na zebrania. Jedynie co mogliby uczynić, to odsunąć się od społeczności osób interesowanych, nie uczęszczać do ich domu, ani zapraszać ich do siebie jako członków zgromadzenia; i nie powierzyć takiemu bratu urzędu diakona lub starszego w Zgromadzeniu. Lecz żeby im nie dozwalać uczęszczania na publiczne zebrania, jest niedorzecznością; bo przecież różnego rodzaju ludzie, popełniający różne grzechy, niekiedy przychodzą na zebrania i mamy nadzieję, że przez uczęszczanie na zebrania przychodzą do poprawy.

W tej jednak sprawie, gdzie jest dowiedzonym, że cudzołóstwo było powodem rozwodu, i że wina była po stronie męża rozwiedzionego, pokazuje wyjątek, o którym Pan Jezus wspomina, to jest, "oprócz cudzołóstwa." A gdyby cudzołóstwo nie było przyczyną rozłączenia pierwotnie, to sam fakt, że poprzedni mąż ożenił się ponownie, dowodzi, że pierwsze związki zostały zerwane, zatem pierwsza żona została uwolnioną od swego zobowiązania. Widoczne, że siostra wspomniana miała oba

dwa powody po swojej stronie, a zatem miała zupełne prawo wyjść ponownie za mąż, jeżeli uważała, że to jest dla niej najlepszą rzeczą do wykonania.

Nie mamy przypuszczać, że Pan Jezus miał na myśli separację między mężem a żoną. Paweł apostoł mówi, że jeżeli niewierny chce odejść, niech odejdzie; nie powinno się tego uważać za przykrość, owszem, za ulgę. On nie mówi, że odłączenie się męża lub żony, miałoby znaczyć rozwód. Rozwód znaczy zupełne zerwanie związków małżeńskich. Jezus ganił, a nawet potępiał lekceważenie związków małżeńskich. Mówił On, że związek małżeński nie może być zupełnie rozerwany jak tylko z przyczyny cudzołóstwa.

W naszych czasach sprawy te bywają załatwiane przez sądy. Bardzo właściwe, że Badacze Pisma Świętego rządzą się w dodatku przez Słowo Boże. Fakt, że sąd może udzielić rozwodu, nie powinien służyć za dowód, że Badacze Pisma Świętego mogą dowolnie z tych praw korzystać, z wyjątkiem sprawy, o której nasz Mistrz wspomina. Lecz rozwód sądowy ma być szanowany, gdy jest poparty dowodem cudzołóstwa, lub ponownym zawarciem związków małżeńskich.

14.01.2003. W. T. 5954. — 1916.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

Pytanie: — Czy właściwym jest aby siostra strofowała publicznie brata starszego za to, że jego wykład nie zgadza się z jej wyrozumieniem?

Odpowiedź: — Publiczne strofowanie brata starszego lub jakiegokolwiek mówcę nie jest rzeczą właściwą ani przyzwoitą. Jeżeli ktoś ze słuchających zauważy, że mówca paczy prawdę lub naucza błąd, może okazać sprzeciw tym, że opuszcza salę; lecz powinien uczynić to w milczeniu, bez zakłócenia ogólnego spokoju publiczną krytyką, a przy tym musi być pewny, czy to co słyszał jest naprawdę błędem, czy może się tylko zdawać lub mieć do danego brata uprzedzenie lub t. p.

Badacze Pisma Św. mają jeszcze inną metodę załatwiania nieporozumień osobistych lub jakichkolwiek, wzajemnego strofowania i naprawiania jedni drugich itp. Metodą tą jest udanie się najprzód osobiście do tego, o którym zdaje się komuś że coś złego powiedział lub uczynił i porozmawianie z nim lub strofowanie go, w chrześcijańskim duchu miłości. Metodę tę zalecał sam Pan (Mat. 18:15-18) i jest ona najlepszą do załatwiania nieporozumień jak i do prostowania czegoś lub kogoś co zdaje nam się, że zbacza z właściwej drogi. Jeżeli osobiste udanie się do błędzącego nie pomoże, zalecony jest drugi stopień upominania ze świadkami a dopiero po właściwym zastosowaniu się do tego stopnia, gdy sprawa jest ważna, może być oddana pod rozagę i rozstrzygnięcie zborowi.

Uważamy, że i w sprawie poruszonej w powyższym pytaniu, czyli w wypadku gdzie brat mówca wypowiedziałby coś co w pojęciu drugich byłoby nie-

właściwym, naprawa lub protest nie powinny się dziać metodą publicznego strofowania, ale zaleconą przez Pana metodą porozumienia z danym bratem sam na sam, itd.

* * *

Pytanie: — Czy brat, który zignoruje uchwalony na generalnych konwencjach i przyjęty przez zgromadzenie porządek i prace międzyzborowe i podejmuje niektóre czynności na swoją rękę, może być obrany starszym w zgromadzeniu uznającym porządek międzyzborowy?

Odpowiedź: — Jest to sprawą danego zgromadzenia. Nie naszą rzeczą jest ograniczać wolność któregokolwiek brata lub zgromadzenia. Jeżeli ktoś nie ze wszystkim godzi się na pewien uznawany przez nas porządek międzyzborowy, a jednak daje dowody szczerzej wiary i poświęcenia się Panu, to nie powinniśmy go potępiać, wyłączać lub źle o nim mówić. Jeżeli jednak taki brat byłby mówcą i w przemówieniach swoich starałby się uprzedzać słuchaczy do tego co zgromadzenia wspólnie uznawają i sprawują, to byłoby wprost rzeczą niemądrą i złą aby zgromadzenie w dalszym ciągu obierało takiego brata starszym i tym samym dostarczało mu sposobności siania rozterek pomiędzy braćmi.

Pytanie: — Proszę o wyjaśnienie tekstów z 2 Moj. 13:21, 22; 14:19, 20. Co one oznaczają i jaka w nich zawiera się nauka dla kościoła?

Odpowiedź: — Teksty te mówią o słupie obłokowym — chmurą ciemną we dnie a świetlaną w nocy — który prowadził Izraelitów w ich podróży z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Był to literalny obłok, zrządzony mocą Bożą, jako widzialny znak szczególniejszej opieki Bożej i Jego kierownictwa nad Izraelitami. Miał on uprzątnąć im obecność Boga i Jego szczególniejsze interesowanie się nimi.

Obłok ten posuwał się zwykle na przdzie tej karawany Izraelitów, lecz gdy pogoń doгнаła ich przy morzu Czerwonym, obłok przesunął się na tyły karawany i przez całą noc zasłaniał Izraelitów przed Egipcjanami, będąc chmurą ciemną dla Egipcjan a jasną dla Izraelitów. Ten zarys może być piękną ilustracją i ważną lekcją dla Kościoła w czasie obecnym, kiedy to pozaobrazowy Mojżesz rozpoczyna swe dzieło oswobodzenia duchowego Izraela z niewoli pozaobrazowego Faraona, czyli szatana. Tu również obecność Pańska zmanifestowana jest w chmurze ucisku, która dla sług pozaobrazowego Faraona przedstawia się ciemną i beznadziejną nocą, lecz dla ludu Bożego jest ona jasną, ponieważ świadczy o bliskim ustanowieniu królestwa Bożego. — Łuk. 21:25-31.

* * *

Pytanie: — Ile głównych przymiotów posiada Bóg?

Odpowiedź: — Cztery, mianowicie: Sprawiedliwość, Mądrość, Miłość i Moc.

Myszącym pod Rozwagę

O Miłowaniu Nieprzyjaciół

Dalszy ciąg

W poprzednim rozważaniu wykazaliśmy, że jedną okolicznością, która powinna nakłonić nas do uśmierzenia w sobie nieprzyjaznych uczuć do naszych rzekomych nieprzyjaciół — więcej nawet, do miłowania ich — jest to, że z powodu naszej niedoskonałości, wrażliwości i samolubstwa nie umiemy prawidłowo, bezstronnie i sprawiedliwie rozsądzać motywów i czynów naszych współbratniaków, a nawet własnych. Ponieważ tedy zachodzi możliwość, a nawet powiedzieć możemy, że jest to na dziennym porządku, iż powodowani wrodzonym samolubstwem, przeczuloną wrażliwością, albo przesadnym poczuciem swej godności, możemy obrażać się tam gdzie obraza nie była zamierzona, a więc zupełnie niesłusznie pogniewać się na daną osobę lub osoby, albo je znienawidzić — czyż więc wobec tej możliwości nie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby w każdym wypadku budzącej się w nas nieprzyjaźni, opanowywać te wrogie, ujemne uczucia i zamiast tych, uprawiać i rozwijać w sobie uczucia dodatnie — szlachetność, wspaniałomyślność, wyrozumiałość, miłosierdzie, politowanie, czyli jednym słowem: „miłość”? Zapewne że tak! Lepiej będzie dla nas — lepiej dla naszego zdrowia i powodzenia cielesnego, a jeszcze lepiej dla naszego dobra duchowego, czyli dla naszego zbawienia — gdy tymi dobrymi uczuciami darzyć będziemy osobę niezasiłującą na to, czyli taką która złośliwie, rozmyślnie i celowo nas krzywdzi, aniżeli mielibyśmy rujnować swoje zdrowie, oraz kłaść swoje serce, umysł i sumienie uczuciami złości i nienawiści do osoby, jak to mówią: „Bogu ducha winnej,” czyli takiej, która wcale nie miała ani niema wobec nas jakichkolwiek wrogich, złych intencji! To pierwsze byłoby cnotą, uszlachetniającą nasze serce i wzno-

szając nas na wyższy poziom duchowy; gdy zaś to ostatnie byłoby wielkim grzechem, krzyczącą niesprawiedliwością wobec danej, niesłusznie znienawidzonej przez nas osoby, a tym samym byłoby dla nas poważną zmazą odpychającą nas od Boga i rzeczy świętych.

Dodać przy tym trzeba, że złe, nienawistne uczucia, już same z siebie szkodliwe dla nas, może więcej aniżeli dla tych, których nienawidzimy, są dopiero pierwszym stopniem złego i jeżeli nie bywają opanowane w zarodku, zawsze i niechybnie prowadzą do następnych stopni, powiększają nasz grzech i uszczęplają nasze uduchowanie coraz więcej. Tymi drugimi stopniami są złe mowy i złe czyny. Umysł i serce przesiąknięte uczuciem złości i nienawiści do kogośkolwiek, widzi tylko same zło w danej osobie i bez żadnych skrupułów gotowe o niej źle mówić i, w miarę sposobności także źle czynić. Nie naprożno Apostół przyrównał nienawiść do męzobójstwa (morderstwa) — 1 Jana 3:15; albowiem skażone serce człowieka, podsypane uczuciami nienawiści, dochodzi w końcu do takiego zaślepienia i zawziętości, że gotoweby zamordować znienawidzoną osobę. Niektórzy dokonują literalnego morderstwa, podczas gdy inni, z bojaźni przed karą, z braku odwagi itp., nie zabijają znienawidzonej osoby cieleśnie ale za to bez skrupułów i bez miłosierdzia mordują ją duchowo, rzucając na nią różne paszkwile oraz szkodząc i dokuczając jej we wszelki możliwy sposób.

Zapytujemy teraz: Czy nie byłoby to potwornym i dubeltowym złem, gdybyśmy powodowani nienawiścią doszli aż do takiej zawziętości wobec osoby zupełnie niewinnej?

(Ciąg dalszy nastąpi)

ECHO Z KONWENCYJ

CROIX, FRANCJA

Drogo umiłowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Laska Boża i Jego miłosierdzie, oraz pokój Pana naszego i radość Ewangelii niech Wam towarzyszą po wszystkie dni żywota Waszego.

Czuając się w jednym i tym samym powołaniu, złączeni oną miłością Chrystusową z wszystkimi braćmi i siostrami rozproszonymi po różnych zakątkach tej ziemi, spieszymy aby przez łamy tego pisma podzielić się z Wami błogosławieństwami i radością, które, przy łasce Pana, mieliśmy sposobność odczuć na uczcie duchowej, która odbyła się, w duchu miłości i chrześcijańsko-bratniej społeczności, w północnej Francji, z okazji święta nowego roku 1949go. Pomimo znacznego wiatru i deszczu zjechało się dosyć sporo braci i siostr. Była to dobra okazja do odświeżenia naszych ślubów Panu, a także przejść myślą rok miniony. Dla niektórych był to rok przeszkód, doświadczeń i trudności różnego rodzaju, gdy zaś dla drugich był rokiem radowania się z prawdy, budowania się w świętej wierze i wzrastania duchowo, pomimo różnych trudności i chwilowych smutków; boć wiemy, że lud Boży musi przechodzić różne doświadczenia życiowe, tak radosne jak i smutne; ponieważ wszystko to jest potrzebnym kształceniem nas na prawdziwych zwyczajców.

Przeminął rok jeden i drugi rozpoczął się. Nie wiemy co on światu przyniesie, lecz spostrzegamy, że ciemne chmury po mału wznoszą się i zaciemniają ziemię coraz więcej. Oprócz chmur chorób i niedostaku wznoszą się chmury sporów, nienawiści i groźby nowej wojny. Są to wyniki ludzkich umiejętności i wysiłków przez 6000 lat. Dzięki niech będą Bogu, że z poza tych chmur przebija się też promień lepszych rzeczy obiecanych przez Boga; nadzieja lepszego bytu, wolności, sprawiedliwości i życia wiecznego.

Na takich to rozważaniach spędziliśmy ten pierwszy dzień nowego roku. Uczta ta wiele nas wzmocniła i mogliśmy odczuć Boską łaskę i błogosławieństwo nad Jego ludem. Bracia i siostry jednogłośnie dzielą się tymi rzeczami z wszystkimi, którzy wzywają imienia Pańskiego.

Za wszystkich zgromadzonych, brat i sługa w Panu
P. F.

✱ — — — — ✱

DETROIT, MICH.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:—

Laska Wam i pokój niech będzie od Boga Ojca Światłości, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił błogosławieństwem duchowym w niebieskich rzeczach w Chrystusie. — Efez. 1:2, 3.

W dniach 1-go i 2-go stycznia, b. r., odbyła się dwudniowa uczta duchowa, na którą Pan zgromadził lud Swój z dalekich stron, tak jak Syracuse, N. Y., Auburn, N. Y., Genoa, N. Y.; Hamilton, Ont., Cleveland, Ohio, także z okolicznych miast stanu Michigan i z Chicago, Ill.

Pokarmem duchowym służyło ośmiu braci. Pokarm ten był ku zbudowaniu i wzmocnieniu ludu Pańskiego, do postępowania nadal śladami naszego Mistrza.

Pokarmy cielesne także były przygotowane w tym samym budynku przez miejscowe siostry i braci,

przez co uczestnicy mieli więcej czasu na prywatną rozmowę i radość społeczną. Niechaj będzie chwała Ojcu Niebieskiemu za hojne i obfite błogosławieństwa, jakie zlał na Swój lud na tej uczcie. Przeto dzielimy się tym z wszystkimi, których dosięgnie to pismo "Straż."

Dochód, czyli dobrowolne datki, jakie wpłynęły do puszek na tej uczcie duchowej, w sumie \$249.80, przeznazono, za wolą wszystkich, na ogólną pracę Pańską. Dwudniową tę ucztę zakończono modlitwą i pieśnią "Zostań z Bogiem aż się zejdzim znów." Zasyłamy wszystkim chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość. Za Zbór ludu Pana w Detroit, Mich.,
Brat P. L., Sekr.

MARSZRUTA BR. S. F. TABACZYŃSKIEGO

Na Miesiąc Kwiecień

Covert, Mich.	5	Utica, N. Y.	19
Muskegon, Mich.	6	Hollyoke, Ludlow,	
Grand Rapids, Mich.	7	W. Suffield i	
Jackson, Mich.	9	Chicopee, Mass.	21-24
Detroit, Mich.	10	N. Brookfield, Mass.	25
Akron, Ohio	12	Nashau, N. H.	26
Cleveland, Ohio	13	Danielson, Conn.	27
Niagara Falls, N. Y.	14	Hartford, Conn.	28
Hamilton, Ont., Can.	15	New Britain, Conn.	29
Buffalo, N. Y.	17	Waterbury, Conn.	30
Auburn, N. Y.	18		

MARSZRUTA BR. W. LITWINA

Na Miesiąc Maj

Baltimore, Md.	10	New Hartford, N. Y.	20
Wilmington, Del.	11	Syracuse, N. Y.	22
Philadelphia, Pa.	12	N. Tonawanda, N. Y.	24
Perth Amboy, N. J.	13	Niagara Falls, N. Y.	25
New York, N. Y.	15	Buffalo, N. Y.	26
Jersey City, N. J.	17	Detroit, Mich.	29
Wilkes Barre, Pa.	18	Jackson, Mich.	30
Genoa, N. Y.	19	Grand Rapids, Mich.	31

Obsługa przez Braci Mówców

Na Miesiąc Marzec, 1949

Br. Buczek — Grand Rapids, Muskegon, Mich.	6-go
Br. Jezuit — Stevens Point, Wis.	6-go
Br. Tabaczyński — Hammond, Indiana	13-go
Br. Graczyk — Gary, Indiana	13-go
Br. Kot — Covert, Mich.	13-go
Br. Wnorowski, South Chicago, Ill.	20-go
Br. Wojciechowski — Milwaukee, Wis.	20-go

Na Miesiąc Kwiecień

Br. Wnorowski — Gr. Rapids i Muskegon, Mich.	3-go
Br. Polniaszek — Covert, Mich.	10-go
Br. Rycombel — South Bend, Ind.	10-go
Br. Wojciechowski — Gary, Ind.	10-go
Br. Woźniak, Hammond, Ind.	10-go
Br. Ciupik — South Chicago, Ill.	17-go
Br. Graczyk — Chicago Heights, Ill.	17-go
Br. Szuciak — Kenosha Wis.	17-go
Br. Kot — Milwaukee, Wis.	17-go

Na Miesiąc Maj

A. Ciupik, Grand Rapids-Muskegon, Mich.	1
J. Wojciechowski, Covert, Mich.	8
J. Woźniak, Gary, Ind.	8
W. Szuciak, Hammon, Ind.	8
J. Kot, South Chicago, Ill.	15
I. J. Rycombel, Milwaukee, Wis.	15